Nr. 6. Nowy Targ, dnia 8 lutego 1914 r. Rok II.

1914

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających **odpowiedzi**, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Reforma wyborcza.

A zatem reforma wyborcza sejmowa załatwiona. Obecnie już tylko pełny Sejm ją zaakceptuje i uchwały stana się ustawą. W ten sposób sprawa, która tyle walk i rozgoryczeń wywołała w obu narodach, polskim i ruskim, a równocześnie między obu narodami — została nareszcie załatwioną. Kraj nasz wchodzi w nowy okres życia i rozwoju. Niewątpliwie w tym roku jeszcze stary Sejm będzie rozwiązany i będą rozpisane nowe wybory. Przedtem jednak stary Sejm musi załatwić budżet krajowy i niecierpiące zwłoki, najpilniejsze potrzeby krajowe.

Jak donieśliśmy w poprzednim numerze, roli pośredniczącej w sprawie reformy wyborczej podjął się metropolita ruski hr. Szeptycki. Po wyłuszczeniu swych zapatrywań przed Polakami, hr. Szeptycki odbył narady z Rusinami, którzy następnie złożyli wobec Polaków takie oświadczenie:

„Uwzględniając z jednej strony sytuacyę stworzoną obecnym stanem sejmowej reformy wyborczej, z uwagi na stosunki i przyszłość obu narodów w kraju, z drugiej zaś należycie oceniając trudne położenie ukraińskiej sejmowej reprezentacyi wobec propozycyi a to z tego względu, że naruszają one prawnopolityczne stanowisko ukraińskiego narodu w organie wykonawczym kraju, sejmowy klub ukraiński postanowił w tej doniosłej chwili dać ze swej strony ostateczny dowód najdalej idącej ustępliwości i dobrej woli do zgody i porozumienia obu narodów i dlatego postanowił odpowiedzieć stronie polskiej, że przyjmuje pośredniczące propozycye J. E. metropolity, a w szczególności, że gotów jest zgodzić się na dwu członków ukraińskiej narodowości Wydziału krajowego na ogólną liczbę 8 członków z tem zastrzeżeniem, że marszałek krajowy ma mieć tylko głos dyrymujący, oraz, że ten stosunek nie będzie kluczem narodowościowym dla komisyi sejmowej i instytucyi krajowych, do czego posłuży ogólny stosunek mandatów obu narodowości i w tej mierze będzie w statucie krajowym zamieszczony odnośny przepis — jeśli strona polska zgodzi się na zmniejszenie liczby okręgów dwumandatowych do 12 i jeśli celem umożliwienia normalnej pracy zastępców obu narodowości w sejmie i parlamencie objawi swą zgodę na jak najszybsze utworzenie ukraińskiego uniwersytetu.

W końcu oświadcza ukraiński klub sejmowy, że zgodzi się na te pośredniczące propozycye metr. Szeptyckiego pod tym warunkiem, jeśli stronnictwa polskie przyjmą je w całości i natychmiast. W przeciwnym razie będziemy uważali się za uwolnionych od wszelkich zobowiązań, przyjętych w sprawie reformy wyborczej“.

Po posiedzeniu prezydyów klubów polskich, Polacy złożyli przez usta J. E. posła Głąbińskiego następujące wobec Rusinów oświadczenie:

„Wszystkie stronnictwa polskie pragną rychłego przeprowadzenia sejmowej reformy wyborczej przy zgodnem współdziałaniu z przedstawicielami narodu ruskiego, mają bowiem nadzieję, że zgodna uchwała w sprawie reformy wyborczej stanie się punktem wyjścia dla dalszej wspólnej i zgodnej pracy w kraju i Sejmie, wzmocni podstawy autonomiczne kraju, złagodzi antagonizmy narodowe i polityczne między obu stronnictwami. Z tego powodu stronnictwa polskie zgodziły się wszystkie na zasady i postanowienia rządowego projektu reformy i z całą gotowością i najlepszą wolą rozważyły także propozycye metropol.

Szeptyckiego. W odpowiedzi na nie, tudzież na dzisiejsze oświadczenie prezesa klubu ukraińskiego przyjmują stronnictwa polskie z zadowoleniem do wiadomości, iż klub ukraiński zgodził się na postanowienia projektu rządowego co do Wydziału krajowego z zastrzeżeniem dyrymującego głosu dla marszałka i że klucz ten nie przesądza w niczem na ich niekorzyść liczbie członków Rusinów w komisyach sejmowych.

„Chcąc w tej doniosłej chwili objawić ze swej strony dobrą wolę ostatecznego załatwienia reformy wyb., oświadczają stronnictwa polskie, że gotowe są zgodzić się na zmniejszenie liczby okręgów do cyfry 14, licząc na to, że ten sporny punkt w rokowaniach zostanie zgodnie i ostatecznie załatwiony.

JE. ks. metropolita i prezes klubu ukr. poruszyli także sprawę uniwersytetu ruskiego. Jakkolwiek sprawa ta nie łączy się ze sprawą reformy wyb., stronnictwa sejmowe polskie powołują się na oświadczenie marszałka krajowego, że Polacy stojąc na gruncie uchwały Koła polskiego, do sprawy tej życzliwie się odnoszą i zgodzą się na to, aby dalsze rokowania zostały rychło wznowione i za zgodą obu narodów sprawa kreowania samoistnego uniwersytetu do skutku doprowadzona“.

Następnego dnia porozumienie osiągnięto we wszystkich najważniejszych sprawach i ugodę stwierdzono podpisami.

Według zatem osiągniętego porozumienia, projekt reformy wyborczej przedstawia się obecnie następująco:

Wszystkich posłów będzie 227, wzlędnie 228, tak jak i w bł. p. projekcie Bobrzyńskiego.

12 wzgl. 13 wirylistów (3 wzgl. 4 Rusinów),
45 z kuryi obszarniczej (1 Rusin),
40 kurya miast cenz. (6 Rus.),
12 kurya miast powszechna (3 Rus.),
5 kurya Izb handl.,
2 kurya rękodz.,
105 kurya wiejska (48 Rus.).

Słynnej kuryi średniej w tym projekcie wogóle niema, bo ją obalili posłowie ludowi, po pozbyciu się p. Stapińskiego, a 8 mandatów zostało rozdzielonych między miasta i gminy wiejskie. A więc stronie demokratycznej przybyło 8 mandatów.

Ponadto stosunek członków Wydziału krajowego ustalono 2 Rusinów na 8 członków, gdy w projekcie Bobrzyńskiego było 2 Rusinów na 7 członków. Dalej korzystniej załatwiono sprawę proporcyonalności miast (3 miasta dwumand. będą miały proporcyonalność), a liczbę okręgów dwumandatowych w Galicyi wschodniej ustalono na 14.

A zatem projekt najnowszy przedstawia się i ze stanowiska narodowego (skład Wydziału kraj., proporcyonalność w miastach i okr. 2-mand. w Galicyi wschodniej) i ze stanowiska społecznego (zniesienie kuryi średniej włas.) daleko korzystniej, niż projekt p. Bobrzyńskiego, czyli — można powiedzieć, że dobrze się stało, iż p. Bobrzyński zamiast robić reformę wyborczą, pisze teraz pamiętniki.

Równocześnie z tym nowym projektem reformy wyborczej nastała nowa sytuacya polityczna w kraju, runął „blok“ i otworzył miejsce nowym ugrupowaniom politycznym.

Z przeszłości Nowego Targu.

I. Dnia 13 sierpnia 1608 r. mieszczanie nowotarscy wnieśli pisemną prośbę do księdza Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego, na ręce księdza Januszowskiego, w dwóch sprawach, z których pierwszą wyjaśnia sama prośba:

Jaśnie Wielmożne i Oświecone książe, a nam Miłościwy Panie i Pasterzu dusz naszych, Mości książe Biskupie Mościwy książę!

„Jegomość ks. Archidyakon Sandecki wizytując z rozkazania W. Mości decanatum Noviforensum, gdzie nas prawie bez pasterza zastał o czem sam szerszą sprawę W. ks. Mości da. Inter caetera (między innemi) prosiliśmy, gdyż plebania nowotarska na słabej i małej prowizyi jest fundowana, aby był nie odejmował ex antiqo adjacentam Filiam (oddawna przynależnej filii) tuż przy samem mieście i w temże Nowotarskiem Starostwie, Waksmunda, w którym i rector nasz szkolny, promota persona na wyżywienie młodzieńców ma kilka korcy żyta i owsa także, który to Waksmund przy kościele ma roliczkę niewielką, którą ksiądz Pleban nowotarski ex antiquo posiewa i żyta także kilkanaście korcy ma, który to Waksmund ks. Archidyakon przyłączył ku Ostrowsku. Zaczem jeśliby to się ostać miało, musielibyśmy klechy chować a nie akademiki, którzy godniejszej kondycyi i lepszej potrzebują. Prosimy W. ks. Mości, aby od szkoły naszej ta kondycya z tej wioski nie była alienowana (odjęta)“.

Tu należy wyjaśnić, skąd nowotarski pleban i nauczyciel pobierali od mieszkańców waksmundzkich zboże, tak zwaną sypkę (consifatio) i oprócz tego pleban „posiewał roliczkę“ należącą do kościoła waksmundzkiego? Otóż kościół waksmundzki nie miał dostatecznego uposażenia na utrzymanie stałego księdza, nadto był wówczas brak księży, przeto duchowieństwo nowotarskie zaopatrywało tamże potrzeby duchowne i to trwało także później aż do r. 1874., nauczyciel zaś uczył dzieci śpiewu kościelnego, prowadził je do kościoła i śpiewał z niemi podczas nabożeństwa. Za te więc usługi obaj pobierali rzeczone dochody. Tymczasem w 1608 r. osiadł ksiądz ex-zakonnik w Ostrowsku przy kościele, na którego prośbę dla lepszego uposażenia ks. Archidyakon zarządził oddanie mu „roliczki“ z obowiązkiem

zaopatrywania potrzeb duchownych także w Waksmundzie. Oczywiście mieszczanie nic nie wskórali, tembardziej, ile że wizytator na ich prośbie do biskupa dopisał, że ich odesłał na drogę prawa i pogroził im de bono male obtento. W dalszym ciągu swej prośby mieszczanie proszą biskupa o wstawiennictwo u króla Jegomości Zygmunta III. w sprawie oddania im gruntu, gdzie dziś wieś Gronków się znajduje. 7 maja 1601 r. Nowy Targ zupełnie zgorzał, wraz z ratuszem, kościołem i dzwonami tak dalece, że zostały tylko cztery domy, mniej więcej w tej stronie, gdzie dziś gimnazyum stoi i łaźnia, w której ówczesny pleban Jan de Ilmanowa (Limanowa) po pożarze zamieszkał. Pożar ten powstał wskutek rozmyślnego podpalenia.

Zbójnicy bowiem tatrzańscy zostali schwytani i osadzeni in fundo — w piwnicy na rynku, która po dziś dzień obok magistratu na zachód istnieje. Krewni owych łotrzyków, zmówiwszy się, podpalili miasto w kilku miejscach w tym celu, aby wśród pożogi i zamieszania ich od szubienicy i poćwiartowania uratować.

Po tej klęsce mieszczanie otrzymali obietnicę od króla Jegomości na poratowanie kościoła, a mianowicie „dwie wiosce Dębno i Ostrowsko do lat 20“. Ale nam, wyjaśniają mieszczanie przed ks. Archidyakonem, w nich przeszkadzano, nie chcąc, aby nas dojść miały, ale i przy tych wydarto nam nasz grunt własny i wieś Gronków na nim osadzili. Skąd ów grunt był własnością Nowego Targu? W zwyż wzmiankowanej prośbie wykazują mieszczanie, że ta ziemia była ich własnością, zwana antiquum teloneum (Stare cło), którą wojewoda Podolski z Siena, naówczas starosta czorsztyński zajechał, gwałtem zabrał, utworzył osadę i nazwał Gronkowem. Były to już czasy, kiedy robak samowoli podgryzał fundamenta Państwa Polskiego. W tej samej prośbie przytaczają podobny gwałt, dokonany na majątku plebańskim przez Zofię Pieniążkową, która prawem kaduka grunt plebański zabrała i obiecała plebanowi płacić rocznie ratione arendae (tytułem dzierżawy) po złotych 5, do tego kopę serów i faskę masła, „ale tego już teraz na trzy lata przed pogorzeniem miasta nie daje aż dotąd, a przecież pani Pieniążkowa te role sprawuje i używa“.

Po śmierci wojewody podolskiego mieszczanie prowadzili wojnę z Mikołajem Wolskim, marszałkiem nadwornym, o oną wieś Gronków i w rzeczonej prośbie do biskupa piszą: „Prosimy tedy uniżenie i pokornie racz W. Ks. respectu chwały Bożej za nami przyczynić się, aby Jego królewska Jasność, jako wielki miłośnik chwały Bożej, co nam należy i na co jasne prawo mamy i doskonały i prawny przewód, rozkazał powrócić albo wysłać z ramienia swego rewizory ku obaczeniu prawa naszego i położeniu tej wioseczki, a my też przed Panem Bogiem bona conscientia (dobrowolnie i chętnie) W. Ks. Mości jako przyrodzonemu i najwyższemu pasterzowi swemu ślubujemy wszystkie prowenta tej wioseczki ninacz inszego nie obracać, tylko na dokonanie zaczętego kościoła i jego ornamentu i ex minimo quadrante (z każdego grosza) W. ks. Mości liczbę powinni będziemy quolibet anno (każdego roku) oddawać“.

Jednak i ta słuszna sprawa nie doczekała się pomyślnego skutku, gdyż król był zajęty polityką zagraniczną, władza królewska malała, a możnowładztwo brało górę.

JÓZEF JEDLICZ.

ŚLAD NA ŚNIEGU.

Drogiej i świętej pamięci zmarłego brata, Karola.

W zimowe rano wychodzę na zwiady
Drogą, biegnącą w przeźrocz nieuchwytną —
Nielicznych kroków, sanek srebrne ślady
Na świeżym śniegu kreślą się błękitno.

Ostatni świtu gaśnie pas różowy,
Zamglone niebo bladym płonie wschodem;
Wśród nieskalanej, mieniącej ponowy
Szarzeją osty, osędziałe lodem.

Droga gdzieś ginie w nieprzejrzanej dali,
W białych przestrzeni czarodziejskiem śnieniu —
O, jakaż dzika tęsknica mnie pali,
Aby cudnemu nadążyć marzeniu...

Nagle stanąłem: oto z białej drogi
Czyjś ślad samotny zboczył w pole śnieżne,
Zimową nocą jakieś bose nogi
Z traktu pomknęły w ugory bezbrzeżne.

Patrzę zdumiony: młodej ludzkiej stopy
Lśniące odbicia suną w dal po śniegu —
Z bijącem sercem dążę zaraz w tropy
Tajemnych śladów, przyspieszając biegu.

Jakaż to groza dziwnymi obłędy
Ludzką istotę boso w śnieg wypędza?
Któż to w noc mroźną musiał biegnąć tędy,
Nieutolona rozpacz, lęk czy nędza?

Któż w bezlitosną ćmę zimowej pory,
Gdy wszystko w ciepłe domostwa się garnie,
Od ludzi wolał w dzikie zbiedz ugory,
By w martwej bieli zatracić się marnie?...

Ślad biegnie coraz dalej... Widzę z dreszczem:
Przedemną tropu wstęga migotliwa —
Naraz przystanę i oczy wytrzeszczę:
Ślad zagadkowy nagle się urywa...

Widać mieszczanie nowotarscy rychło się po pożarze zabrali do murowania kościoła, skoro już w siedm lat na zapytanie wizytatora, skądby mieli fundusz na budowę, odpowiedzieli: „Coby miał być za prowent i ratunek kościoła tego ubogiego, sama rzecz i ta machina wielka zaczęta i niedokończona świadectwo daje, że Boga opatrzenie ma, bo tylko z prośby (jałmużny), albo z składu (składek) pospolitego i ubogiego ludu tego miasteczka opatrzenie ma. A jeszcze co, żeśmy to sami, własnemi rękoma robili i o to się z pilnością starali, ważąc na to, abyśmy nie byli pośledniejszymi między innemi z miast Króla Jegomości. Aczci wprawdzie były i są przecie ratunki na to, ale bardzo liche, jako witrychowskie (z puszek i skrzynek kościelnych), prośby kościelne i insze legata a role kościelne czynszowe“.

Ks. Fr. Baliński.

(Dokończenie nastąpi.)

List ze Spiża.

Kacwin, (Magóra Spiska) w lutym 1914.

Duzo razy spotkołek sie z niewielkim wózkiem, na ktorym siedzioł, alebo przy wozie dyrdoł niewielki chłop, ktory przejezdzając po mieście, albo po dziedzinie, krzycoł: „śliwki kupcie, śliwki, śliwki!“ Uderzyło mie to, ze tak po nasemu godo, i bardzok był ciekawy, skąd on moze być.

Roz, w Lewocy to było, nadesła mi sposobność, zek sie móg ozgwarzyć z jednym takim „śliwkorzem“. Z nasej gawędy wysło, ze pochodzi on z Magóry, z Kacwina. Ozpowiedzioł mi o selicém. Jo z ciekawościom słuchoł, co mu jesce lepsej chęci dało do mówiénio. Godoł, ze Kacwiniorze obchodzom często cały świat, jak nie cały, to choć odróbke, bo cały Śpiz. Przedawajom śliwki żrałe w lecie, a w zimie zaś susone. Robota to nie ciężka, a dochodku, zysku doś duzo przy niéj. Widno to i z tego, ze bardzo dobrze sie oni majom. Majętnyk gazdów tu jest walnie. Nasa gawędka trwała walne casy, bo mnie sie nie śpiesyło, a on prawie kormił we wozowni. To tez i o tem jek sie dowiedzioł, ze majom oni we swej wiosce bańde, kapele setnom, bardzo hyrnom po całym Spisie. Dowód temu to, ze kie były wolby, to bańda kacwińsko nie miała odpocynku, bo jom z jednego miejsca na drugie pytali. Grała ona w Kiezmarku, w Igłowie i w Podolińcu.

Jest w Kacwinie i stroz pozarno. Z tego widno, ze wieś to nie opuscono, bo sie troscom o niom jej przełozoni, nowięcej zaś ks. probosc Pataki. Uconyk nie duzo pochodzi z Kacwina. Jednego kleryka majom, na którego premicyje downo sie stroi cało wieś.

Telo o nasej wiosce. Ale mnie jesce cosik insego przychodzi do głowy. Oto to, ze jako se Kacwinianie sanujom swojom mowe. Po Słowiokak sie kręcom zawse, ale wiera ani jednego nie usłysys, zeby ci po słowiacku krzycoł, ba zawse po nasemu: „śliwki kupcie“. Ani ta po słowiacku sie nie przygwarzuje swoim kupcom, bo mu to i tak nie bardzo idzie. Nie hańbi sie ani jeden za swojom mowe góralskom, bo mo zawse na myśli, ze to była mowa jego ojców i jego dziecinno.

Bardzo to przyjaźni ludzie. Ale na pytanie cudzego nie zawse odpowiado chętnie, scególniej, kie sie go o jego rzecak dopytuje. Tak na przykłod na pytanie: „Skądeście?“ — pado: „E, tam z poza Magóry“. „Nale skąd téz?“ — „Je tam z za Kiezmarku“. — „Nale przecie?“ — „Je dyć psio krew z Kacwina“.

Mnie sie bardzo widziała jego prosto mowa i tak jek go sobie pokochoł, ze jaz! Skusony człowiek duzo worce, a takim jest Kacwinion. A teroz z Bogiem, do uwidzenio!

Brat górol ze Spisa.

W puchowej bieli srebrzystej ponowy
Naokół ani znaku dalszych kroków!
Gdzież zniknął dziwny ów skoczek śniegowy...?
Spojrzałem w niebo, w cichy sen obłoków — —

Na białym śniegu wyraźnie odbity
Ostatni odcisk żwawym stopy ruchem —
Jakby biegnący człowiek wprost w błękity
Frunął ze ziemi, jakby stał się duchem...

Lęk mnie ogarnia, patrzę wokół blady:
Nic — jeno moich nóg sieroce stępy
I te świetlane, nagle zgasłe ślady
I szare osty wśród zamarłej kępy...

Stoję na śniegu, nagłą grozą zdjęty
I śnię przedziwnie o nadziemskim cudzie:
Więc ktoś tej nocy był tu wniebowzięty...!
Więc na tej ziemi są skrzydlaci ludzie...!!

Lwów.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Nowym Targu.

Dnia 31 stycznia 1914 r. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Targu. Zgromadzenie zagaił prezes ks. prałat Krawczyński, zaznaczając na wstępie, że rok zeszły

był zły dla rolników, nie należy jednak rąk opuszczać, ale z Bogiem zabrać się do pracy i iść naprzód z postępem czasu i wiedzy rolniczej. Ks. Prałat wspomniał, iż nie tak to dawne jeszcze czasy, gdy na Podhalu rolnictwo stało bardzo nisko, a przecież dziś, dzięki chętnym jednostkom i Towarzystwu rolniczemu, podnosi się i coraz pomyślniej rozwija. Również hodowla bydła ma postęp znaczny, może nawet większy, niż uprawa ziemi.

Po zagajeniu sekretarz Towarzystwa inż. Grabowski odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. Zmuszony obowiązkami ks. prałat Krawczyński złożył przewodnictwo obrad w ręce p. J. Uznańskiego, poczem nastąpiły sprawozdania roczne z działalności Towarzystwa za rok 1913.

Towarzystwo rolnicze okręgowe liczyło w r. 1913 członków 259, w ciągu roku przybyło ich 35. Większych właścicieli należy do Towarzystwa 5, księży 6, nauczycieli i innych urzędników 12, gazdów 222, Kółek rolniczych 14. Wkładki roczne dla członków wynoszą 2, 4, 8 Kor.

W r. 1913 Towarzystwo przeprowadziło akcyę zapomogową wraz z nowotarską Spółką rolniczo-handlową, dostarczając członkom swoim z wiosną nasienia koniczu, owsa i lnu po cenach zniżonych. Nadto prezes i sekretarz brali zawsze udział w posiedzeniach komitetu akcyi zapomogowej przy starostwie. Spółka rolniczo-handlowa „Podhale“, założona w r. 1913., rozwija się pomyślnie. Należałoby wzbudzić większe jeszcze zainteresowanie dla niej wśród wieśniaków. Głównymi artykułami zbytu w Spółce są nawozy sztuczne i zboża, oraz drobne narzędzia rolnicze. Przez 9 miesięcy swego istnienia Spółka sprzedała za 152. 948 Kor. towarów, co jest najlepszym dowodem jej żywotności.

Z kolei odczytał sprawozdanie o sprawach hodowlanych instruktor p. Nowakowski. Chów bydła rogatego w naszym powiecie, względnie w południowo-zachodniej jego części, rozwija się coraz pomyślniej, co jest wyłączną zasługą Towarzystwa. Towarzystwo rolnicze okręgowe stara się o podniesienie hodowli bydła przez zakładanie stacyi buhai tylko rasy czerwonej polskiej. Takich stacyi było w r. 1913/14 po wsiach naszych 14. Staraniem Komitetu c. k. Tow. rolniczego w Krakowie została utworzona przy tutejszem Towarzystwie posada instruktora hodowli, którego zadaniem będzie czuwać nad rozwojem chowu bydła i pouczać ludność o ważności tej gałęzi gospodarczej. Wielką wadą w tutejszych gospodarstwach jest za duża ilość bydła stosunkowo do wydajności roli posiadanej. Chów trzody chlewnej mały. Chów owiec, który w ostatnich latach podupadł, dźwiga się nanowo. Przez tutejsze Towarzystwo coraz więcej wpływa podań o zakładanie owczarń zarodowych, celem odświeżenia krwi i poprawy rasy. Chów owiec na Podhalu musi się rozwijać, gdyż bez tego nietylko trudnoby było lepiej wyzyskać ubogie górskie pastwiska wyżej położone, ale trudno też obejść się bez wełny. Swojskich wyrobów wełnianych, ubrań, nie potrafią nigdy zastąpić tandety fabryczne. Dotąd założono w powiecie 7 owczarń zarodowych rasy Raczka w ilości 51 owiec i 7 tryków. Na rok 1914 podało się 16 członków o nowe owczarnie. Chów kóz nie wydaje pożądanych rezultatów.

Po sprawozdaniu p. Nowakowskiego rozwinęła się dyskusya, oba sprawozdania przyjęto, poczem przystąpiono do wyboru delegatów na walne zebranie komitetu c. k. Tow. rolniczego w Krakowie. Wybrano pp.: Jerzego Uznańskiego, Adama Nowakowskiego, Jana Liptaka, Józefa Pawlikowskiego i Józefa Grabowskiego.

Popołudniu tego samego dnia odbyło się walne zgromadzenie Spółki „Podhale“.

LISTY.

Olcza, w lutym 1914.

Cytelnicka z Koniówki umieściła w liście do „Gazety Podholańskiej“, ze chyba zodno wieś, oprócz Koniówki, nimoze sie w nasym powiecie poscycić tem, ze nimo ani jednego zyda. Tak źle zaś nie jest, bo i w nasej Olcy, choć jest znacnie więkso od Koniówki, bo licy przesło 200 lumerów i 1500 dus ludzkik, nie uświadcy ani na lekarstwo zyda, z cego dumni jesteśmy. Niejeden z cytelników zapyto, a kaz ta Olca tako niestrefniono lezy? Daleko, przyjocielu, bo granice jej sięgajom az do scytów Tatr. Słuśnie tez odpowiado przechodzień, kie go kto zapyto, ka idzie: „Do światu na Olcę“. Olca, chociaz tako wieldzaźno, nie stanowi osobnej gminy, ale je przycepiono do gminy Zokopane. Bywały drzewiej casy i to nie barz downe, ze Olcanie wójtowali Zokopianom, dziś jednak, kie Zokopane przemienio sie powoli w wielkie miasto i zaludnio sie ludziskami ze światu, nie dołby juz rady wójtować mu gazda Olcański, bo ta i Zokopianie jesce se tez nie uchowali chłopa na wójta. Olco zaś, jako była z dziada pradziada chłopsko, tako i do tela ostała, ino sie w ostatnik casak barz zmieniła na lepse, bo mo i skołe o 3 naucycielak, w której sie dziecıska ucom nie ino wekśle podpisować, ale i Pana Boga kwolić i Ojcyznę milować. Drzewiej przed 30-tu rokami to sie ino telo ucyły, co ich Hanka Maglowa na bekacak naucyła śłabizować bez zime. Przed dziewięci rokami załozylimy tu Kółko rolnice, a przy niem i sklep, ka sytkiego mozna dostać, cego we wsi potrzeba i nie trza teroz pędzić, jak drzewiej, po głupie patycki, abo i habryke jaz w Poronin, abo Zokopane. Wybudowalimy se włosny dom pod Kółko, nimając ani grosa majątku, a dziś momy ino 2500 K długu na tym domie, a dom worce nomniej 12.000 K.

Znojdom sie jesce i dziś kumotrowie zydowscy, ktorzy wolom kupować u zydów, bo zyd ceko na

dług rok i dłuzej, a w Kółku sie hnet upominajom, ani winem nie fcom zadarmo poczęstować. Nowiększo bieda dlo nik to z tem, ze niema u nos karcmy, bo musom ci, co palenkę radzi pijom, lecieć jaz w Poronin albo w Zokopane. Momy w Kółku i cytelnie, ka mozno co niedziele barz piekne ksiązki pozycać. Co jednak nowoźniejse, to momy i kaplice, w ktorej sie codzień odprawio nobozeństwo, to teroz mogom i starzy i młodzi co niedziele być w kościele, a nie tak, jak drzewiej, co całymi miesiącami do kościoła nie chodzili, a jak Pon Jezus dopomoze, to jesce tego roku bedziemy mieć swojom parafiom, ktorom bedom zarządzać Księzo Misyonorze z Krakowa. Smentorz juz momy kupiony i bez Starostwo zatwierdzony, nie bedziemy juz nasyk nieboscyków po sytkik ulicak Zokopanego wozić i wystrosać nimi Zokopianom gości, ba se bedziemy sytka lezeć na Olcańskiej ziemi proci Świnice do słonecka, ani tez Józek Smaś nie pódzie juz do Ludzimierza sie spowiadać, jako to o nim pon Tetmajer w swojej ksiązce opisujom. — Nazywajom nos niektorzy ludzie krzykocami, skrony tego, ze sie o chwołę Bozom staromy, ale my se ta z tego nic nie robimy, bo nos za to ksiąze biskup, kie my u niego byli, pokwolił a i obiecoł, ze co ino bedzie mógł, to nom dospomoze.

Teroz, kiek wom napisoł, ka ta Olca i jak ona wyglądo, to juz końcem, bo sie bojem, zeby sie wom moze do wasej gazety nie pomieściło, a jakby kto był ciekawy zobocyć, jak tu u nos, to niek sie w poniektórom niedziele wybiere na sume, a nie bedzie załowoł, bo momy barz fajnego Jegomościcka, ktory barz piekne kozanio prawi. A teroz ostańcie z Pane Jezuse.

Cytelnik.

Koniówka, w lutym 1914.

Wiecie dziewczęta, że mało jest między nami imion Świętej Agaty (przypada na 5 lutego). A jednak była to wielka Męczenica. Od św. Agaty zażądał Pan Jezus w r. 251 wielkiej ofiary. Nietylko poświęciła Mu swe panieństwo, majątek, ale i własne życie. Oto Kwincyan, poganin, a namiestnik cesarza w Sycylii, chciał ją pojąć za żonę. Doznawszy od niej odmowy, kazał ją przyprowadzić do miasta Katany, aby się na niej zemścić. Kwincyan obiecywał jej wiele. Święta przewidując ciężką walkę, prosiła Pana Jezusa o potrzebne siły. Przed sądem śmiało dowodziła, że nie może czcić bogów pogańskich, za co ją męczono rozpalonymi hakami i ostrymi nożami, poczem ją wtrącono do więzienia. Do tego więzienia zesłał jej Pan Bóg św. Piotra Apostoła, który ją uzdrowił z ran otrzymanych. Męczono ją ponownie, lecz trzęsienie ziemi przerwało jej boleści, bo lud widząc karę Bożą, odgrażał się tyranowi. Wtrącona znowu do więzienia, prosiła P. Jezusa, by ją zabrał do Siebie. W tej modlitwie uleciała jej niewinna dusza do nieba. Za jej przyczyną miasto Katana kilkakrotnie zostało zachowane przed ognistą lawą z wulkanu Etny. Mieszkańcy mieli zwyczaj posyłać chleb, który leżał na jej grobie, jako ochronę przed pożarem. Stąd zwyczaj święcenia chleba. Pod jej opiekę polecają także domy, aby je Pan Bóg zachował od ognia.

Wasza A.

Sieniawa, w lutym 1914.

Wyczytaliśmy w „Gazecie Podhalańskiej“ (Nr. 2), jak to gospodarze z Mszany górnej zawiązali sobie Kółko rolnicze, a sprowadzili sobie żużle i przekonali się, że rosną na nich lepsze koniczyny, niżeli na tych, co kupują u niesumiennych handlarzy. O tych żużlach zamyślam wam napisać, kochani Czytelnicy, jak to niesumienni kupcy robią wielkie interesa. W r. 1910 zawiązaliśmy w naszej wiosce Kółko rolnicze i sprowadzaliśmy żużle 16-procentowe, które to żużle sprzedawane były po cenie 7 koron za 1 cetnar metryczny. Nie podobało się to naszej żydówce, bo ludność opuszczała sklep żydowski, a garnęła się ku Kółku i postanowiła za wszelką cenę podburzyć zaufanie ludu do Kółka. Zaczęła tedy kręcić przed ludźmi, że Zarząd Kółka zarabia na jednym wagonie żużli po 100 koron, że ona sprowadzi te same procentowe żużle po 5 kor. za jeden cetnar — i znaleźli się tacy, co jej dali wiarę. Sprowadziła więc wagon żużli do miejscowej stacyi ze znakami na workach 16% po 5 K 60 h na kredyt 6-cio miesięczny. Zebrało się nas dwóch Kółkowców i kupiliśmy 1 m. tych żużli od żydówki, przywieźliśmy do domu, postawili we wozowni i poszli w pole do pracy. Żydówce wpadło coś do głowy, najęła furmana i zabrała nam te żużle z wozowni w czasie naszej nieobecności. Po powrocie do domu dowiadujemy się, że żużli nie mamy, bo żydówka je zabrała. Poszliśmy więc do jednego gospodarza, co miał żużle od niej i ten dał nam tych żużli 1 kg. Przy świadkach wsuliśmy te żużle do dwóch flaszek, zapieczętowaliśmy je i jedną flaszkę posłaliśmy do chemiczno - rolniczej Stacyi doświadczalnej w Dublanach. Za 8 dni otrzymujemy pismo, że w jednym worze tych żydowskich żużli jest kwasu fosforowego rozpuszczalnego 1 kg. 60 deka. Tak więc owe 16 kg. miała żydówka tylko napisane na workach, a w workach było po 1 kg. 60 deka!... Weźmy okrągło 2 kg. po 40 h. jeden kilogram, to za dwa kilogramy przypada 80 h. Koszta przewozu od jednego metra 60 halerzy, worek kosztuje ją zatem 1 kor. 40 halerzy. A weźmy 16 kg. po 40 hal., to przypada za taki cetnar metryczny 6 K. 40 halerzy, a koszta dowozu 60 hal., to przypada za jeden wór takich żużli 7 koron. Osądźcie sami, Bracia Czytelnicy, ile zarabiało Kółko, a ile żydówka. A jaką mieli gospodarze koniczynę na żydowskich żużlach, to naj-

lepiej sami gospodarze dadzą na to odpowiedź. Czas, kochani Bracia, abyście się już zbudzili i nie kupowali u handlarzy piasku we worku, bo na ziemiach podhalańskich mamy go dosyć. Czas, kochani Czytelnicy, abyście już zaprzestali bogacić handlarzy. Sprowadzajcie sobie sami towary przez zarząd Kółek, a nie mówcie, że u handlarzy dostaniecie na kredyt, bo fabryki wysyłają żużle na 6-cio miesięczny kredyt bezprocentowy. A co do kosztów frachtu, to niechaj się was zmówi paru gospodarzy, dajcie po parę koron, a już wystarczy i będziecie mieli żużle, nie piasek w worze.

Michał Węglarczyk. *Franciszek Żądło.*

Stary Sącz, w lutym 1914.

Niestrudzony ksiądz Jan Palka, wikary, zbiera udziały na Składnicę Kółka rolniczego. Udziały wynoszą dotąd 17.000 K. gotówką, na dom 1.000 K. W bieżącym tygodniu zorganizował ks. Palka po wsiach 4. nowe Kółka, które zasilać ma w towary główny sklep ze Starego Sącza. Zaczyna się więc organizować ekonomicznie i nasza okolica pod hasłem — twórzmy chleb dla swoich.

Rabka, w lutym 1914.

W ostatnich czasach i nasze strony zaczynają się silniej brać do pracy, mającej odrodzić wieś polską przez łączenie się w Towarzystwa, Związki, Spółki i inne organizacye zrzeszeniowe. Dzięki zapobiegliwości ks. proboszcza Zycha, pomyśleliśmy o Bogu i wybudowaliśmy przepiękną świątynię Pańską, do której cała ludność z naszej wielkiej parafii swobodnie pomieścić się może. Stary kościółek odnawiają konserwatorowie z Krakowa, by go jako cenną pamiątkę staropolskiego budownictwa zachować.

Mamy od kilku lat doskonale rozwijającą się Kasę Rajfeisena, dalej Straż pożarną; w tamtym roku zawiązaliśmy Drużynę strzelecką dobrze zorganizowaną, bogato zaopatrzoną i ciągle ćwiczącą.

Mamy bogato zaopatrzoną w książki czytelnię, którą kieruje wytrawnie p. Łysek.

18 stycznia zawiązaliśmy Koło Towarzystwa Szkoły ludowej i mamy nadzieję, że Zarząd Koła, który stanowią ks. Jan Para jako prezes, p. Marya Kadenówna jako zastępczyni i p. Mieczysław Łysek jako sekretarz, skarbnik i bibliotekarz, dołoży starań, byśmy we wszystkich sąsiednich gminach mieli wypożyczalnie książek T. S. L., odczyty i pogadanki oświatowe.

25 stycznia zawiązało się u nas Kółko rolnicze dzięki niestrudzonemu pracownikowi na tej niwie ks. Janowi Surowiakowi, sekretarzowi i skarbnikowi Kółka. Prezesem został p. Józef Kołaczek a zastępcą p. Jan Mlekodaj. Do Komisyi rewizyjnej weszli: p. Moskalski, Miśkowicz i Maciał. Zaraz na pierwszem zebraniu zapisało się przeszło 30 członków.

W poniedziałek 2 lutego wygłosił prof. Jan T. Dziedzic, delegat Zarządu powiatowego Kółek roln. z Nowego Targu, referat „o obecnem położeniu Polaków na ziemiach Polski i o towarzystwach oświatowo-ekonomicznych“, wyjaśnił dokładnie cele i korzyści Kółka roln., sposób prowadzenia tegoż i korzystania z udogodnień, jakie przez Kółko otrzymać można. Po dyskusyi i wyjaśnieniach zapisało się 16 nowych członków.

O godz. 5 po południu odbyło się w sąsiedniej gminie Słonne Walne Zgromadzenie i zawiązanie Kółka roln., do czego pierwsze kroki przygotowawcze poczynił ks. Surowiak. Prof. Dziedzic udzielił podobnie, jak w Rabce, licznie zgromadzonym członkom wyjaśnień, poczem nastąpiło formalne ukonstytuowanie się Zarządu Kółka, który stanowią: Wojciech Filas, przewodniczący, Bartłomiej Leśny, zastępca, Stan. Filas, sekretarz, Michał Rączka, skarbnik, Sebastyan Miśkowicz asesor.

Oba Kółka w Rabce i Słonnem zapowiadają się dobrze, bo członkowie chętnie i licznie się zapisują do nich a w Zarządzie tych Kółek znajdują się ludzie prawi i oddani sprawie Kółkowej. Dobry przykład z Rabki i Słonnego zechcą sobie wziąć zapewne sąsiednie gminy: Chabówka i Zaryte, w których Kółka są na papierze i koniecznie je ożywić i poruszyć trzeba!

Przegląd polityczny.

(§ 14. — Reforma wyborcza. — Kongres P. S. L. — Obrady moskalofilów. — Ruski proces na Węgrzech. — Rozdział okręgów wyborczych na Węgrzech).

Nieszczęsny parlament austryacki został odroczony. Posłowie dostali na drogę i rozjechali się do domów, a z tą chwilą zaczęły się rządy § 14. Rządy te sprowokowali Czesi w celach dotąd niewyjaśnionych dostatecznie. Przy prowizoryum budżetowem zażądali najpierw agraryusze czescy konsolidacyi większości i gabinetu parlamentarnego, do którego weszłoby 6 Niemców i 6 Słowian, w tem 2 Polaków, 2 Czechów, 1 Słoweniec i 1 Rusin. Następnie jednak, widząc ostateczną możność dojścia do skutku takiego układu sił, choć niecałkowicie w tej formie, cofnęli się i wszyscy Czesi zażądali rozpisania wyborów do Sejmu czeskiego w określonym, niedalekim terminie i przywrócenia w tym kraju, rządzonym przez specyalną komisyę administracyjną, normalnych stosunków. Rząd, który zabiega obecnie około ugody niemiecko-czeskiej z małymi widokami powodzenia, przyrzeczenia takiego dać nie mógł, wobec czego groziła w dalszym ciągu choroba parlamentu — obstrukcya czeska. W tem położeniu parlament odroczono na czas nieograniczony i panowie ministrowie rządzić będą swobodnie. Oby-

watele już odczuwają rządy § 14. Rząd bowiem będzie dbał przez ten czas głównie o konieczności państwowe, gdy konieczności ludowe zejdą na plan ostatni. Do takiego stanu doprowadzili Czesi.

Sprawa sejmowej reformy wyborczej galicyjskiej, pomimo zasadniczego porozumienia z Rusinami, jeszcze w szczegółach nie doznała przyjęcia u obu narodów. W ostatniej chwili Rusini zażądali osobnego mandatu z miasta Lwowa, gdy Polacy chcą im go dać jako wspólny z Żółkwią. W końcu i żydzi, począwszy od tak zwanych żydów-Polaków, a skończywszy na najzacieklejszych hakatystach i syonistach — wspólnie wystąpili z nowemi żądaniami. Tym zaś chodzi o to, aby od niektórych miasteczek odłączyć wsi przy głosowaniu. Boją się chłopów!

W Tarnowie odbył się w niedzielę dnia 1 lutego kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przewodniczył obradom poseł Bojko. Zgromadzonych było około 4000 uczestników. Po licznych przemówieniach uchwalono: wykluczenie p. Jana Stapińsskiego, jako zdrajcę, ze stronnictwa; połączenie ludowców niezawisłych (frondy lwowskiej) z resztą ludowców w jedno Polskie Stronnictwo Ludowe; budzić w ludzie polskim świadomość państwowo-twórczą i dążności niepodległościowe, zdobywać coraz szerszy samorząd Galicyi, aż do wyodrębnienia jej i ustalenia jej stosunku do Austryi na takich zasadach, na jakich zbudowane jest królestwo węgierskie. Dalej podniesiono, że wszelkie dążenia Rusinów do podziału Galicyi na polską i ruską będą odparte jak najenergiczniej. Powzięto wreszcie szereg uchwał o znaczeniu ekonomicznem, w sprawie stosunku do innych stronnictw zastrzeżono samodzielność, w sprawie nauczycielstwa poparcie ich postulatów, opiekę dla organizacyi strzeleckich, uznanie dla posłów P. S. L. i t. d. Wybrano w końcu Radę naczelną, złożoną z 36 członków, z tem, że w skład jej wchodzą nadto prezesi i wiceprezesi organizacyi powiatowych stronnictwa i posłowie. Prezesem stronnictwa został wybrany poseł Jakób Bojko, wiceprezesami Witos i Babicz, a sekretarzami redaktor Dąbski i prof. Dubiel.

Dnia 2 lutego odbyły się we Lwowie obrady moskalofilów, tj. tych Rusinów, co głoszą, że narodu ruskiego niema, są tylko Rosyanie i w myśl tego uważają się za Rosyan galicyjskich. Idzie im to dość łatwo, bo dostają ruble z Moskwy i Petersburga, a głównym ich opiekunem jest chuligan i hrabia rosyjski, niejaki Bobrinskij. Ten Bobrinskij uważa, że Galicya wschodnia, Bukowina i północne Węgry powinny się koniecznie dostać pod bat rosyjski i w tym celu wszczął przez różne podejrzane indywidua odpowiednią akcyę w tych krajach. Jego pupilkami są też i ci moskalofile (przyjaciele Moskali), co się zjechali we Lwowie. Na zjazd ten przybyli też czterej posłowie czescy, aby i tu zadokumentować swoją przyjaźń do Rosyi. Pepiczki myszkują wszędzie, jeżdżą z próbkami swej przyjaźni, byle interes szedł. Do Lwowa przyjechali Klofacz, Hrsz, Slawiczek i Kotland. Jednemu z nich wybili ukraińcy oko. Moskalofile w uchwałach swych, przedłożonych przez dra Dudykiewicza, przypomnieli najpierw, że Galicya nazywa się „Rusią“, że mieszkańcy tej „Rusi“ uznają swą kulturalną i narodową jedność z „russkim“, czyli rosyjskim narodem, żyjącym pod berłem rosyjskiem, potem nauchwalali masę oskarżeń na Polaków i ukraińców — i urządzili bankiet. To jedno stąd wynika, że powinniśmy być czujni, bo ci najemnicy rosyjscy szykują się do wojny z nami. Chcą oni być przednią strażą dla Rosyi, gdy kiedyś wkroczy tu po Galicyę, Bukowinę i północne Węgry. Baczność zatem!

Ten sam hr. Bobrinskij, o którym wyzej wspomnieliśmy, był w swoim czasie wydalony z granic Austryi jako agitator rosyjski. Teraz wybiera się on do Marmaros Sziget na Węgry, na proces Rusinów, oskarżonych o zdradę stanu, krzewienie prawosławia i t. d. Ma on w w tym procesie złożyć jakieś zeznania.

Hr Tisza przedłożył w sejmie węgierskim projekt nowego rozdziału okręgów wyborczych. Projekt zwiększa liczbę mandatów z 413 na 435. Na Orawie bedą dalej te same dwa okręgi wyborcze z centrami w Dolnym Kubinie i w Namiestowie. W Szaryskiej stolicy będą okręgi: Bardyjów, Preszów, Girałtowce, Lipany, Sabinów; w Trenczyńskiej: Banowce, Czaca, Iława, Bytcza, Puchów, Trenczyn, Żylina. Ze Spiża nie mamy jeszcze szczegółów.

KRONIKA.

Do Czytelników naszych na Spiżu i Orawie. Dowiadujemy się, że od Nowego Roku zarzucono poprostu wsie polskie na Spiżu, Orawie i wogóle na Górnych Węgrzech stosami gazet słowackich i to luterańskich. Między innemi przychodzą do wsi polskich za darmo te gazety luterańsko - słowackie, które aż się pienią ze złości na górali za to, że się nareszcie obudzili i twardo zaczynają stać przy polskości. Do tych niegodziwych gazet luterańskich należą między innemi jakieś „Nove Casy,“ „Sl. Dennik,“ „Narodny Hlasnik“ i kilka innych. Musimy przestrzedz naszych Braci-Górali przed temi gazetami. „Slovenske Ludove Noviny“ (Nr. 5.) które też chcą się panoszyć po Orawie i Spiżu, piszą, że jeśli czytelnicy przyjmą dwa trzy numery tych gazet luterańskich, będą uważani za odbiorców i będą zmuszani do zapłaty prenumeraty na drodze sądowej. Ostrożnie więc! Mamy swoją, góralską i katolicką „Gazetę Pod-

halańską“, tę sobie czytajmy wszyscy. „Gazeta Podhalańska“ nie chwyta się żadnych podstępów, nikogo przed sąd nie wzywała o zapłatę, z nikiem się nie procesowała ani na Orawie, ani na Spiżu, i z nikim też procesować się nie będzie. Tę więc gazetkę czytajcie wszyscy.

Nowi kardynałowie w Galicyi. Na przyszłym konsystorzu papieskim mają być mianowani kardynałami: ks. metropolita Szeptycki ze Lwowa i ks. biskup Adam Sapieha z Krakowa. J. E. ks. Sapieha zachowa tytuł ks. biskupa krakowskiego, lecz rezydować ma w Rzymie, gdzie Ojciec św. zamianować go zamierza czynnym członkiem wielu kongregacyi.

Piękna uchwała organistów. Na zjeździe organistów dekanatu nowotarskiego, który się odbył w Nowym Targu dnia 3 lutego, uchwalono na wniosek p. Apostoła z Nowego Targu, aby organiści zajęli się po parafiach tworzeniem chórów i teatrów włościańskich, gdyż prowadząc przeważnie wszędzie chóry przy kościołach, mają najwięcej do tego sposobności. Uchwała ta gorliwych a cichych pracowników napawa nas żywą radością i nadzieją, że niebawem będziemy mieli we wszystkich parafiach naszych zorganizowane chóry i teatry włościańskie. Kto z okolicy był w ostatnich czasach w kościele nowotarskim i przysłuchał się przepięknym śpiewom podczas sumy, ten niewątpliwie poprze z całego serca szlachetne usiłowania panów organistów.

† **Artur Weigel.** Dnia 29 stycznia 1914 r. zmarł w Nowym Targu notaryusz i właściciel dóbr, były radny miejski, śp. Artur Weigel, w 57 roku życia. W sobotę dnia 31 stycznia przy asyście licznego duchowieństwa odprowadzono zwłoki jego na dworzec nowotarski, skąd przewieziono je do grobów rodzinnych w Krakowie. Śp. Artur Weigel był synem byłego prezydenta miasta Krakowa.

Wspomnienie pośmiertne. W jednym z poprzednich numerów podaliśmy wiadomość o śmierci Karola Kapuściarza, studenta filozofii, który zmarł we Wróblówce, przeżywszy lat 23. Śp. zmarły — brat poety, piszącego pod mianem Józefa Jedlicza — zapowiadał się jako niezwykły talent malarsko-rzeźbiarski. Ukończywszy gimnazyum we Lwowie, studyował w tamtejszym uniwersytecie literaturę i historyę sztuki, a równocześnie rzeźbę w pracowni artysty Z. Kurczyńskiego. Zmarł po dłuższej, ciężkiej chorobie płucnej, mimo usilnych zabiegów rodziny i paromiesięcznego leczenia w sanatoryum „Bratniej Pomocy“ w Zakopanem.

Ś. p. Karol Kapuściarz odznaczał się przepięknemi zaletami serca i umysłu. Był to duch nawskroś prawy i dobry, a przytem namiętnie kochający swój lud podhalański i ojczyznę. Entuzyastycznie przywiązany do Podhala, do jego tradycyi, sztuki i kultury, od najmłodszych lat marzył gorąco o tem, aby pracować dla swego ludu i stać się w przyszłości jego chlubą i podporą. Cześć jego pamięci!

Wypadki w lesie. Z Czarnego Dunajca piszą nam: We środę 28 stycznia Jan Pawełczak z Górnego Młyna w Czarnym Dunajcu, zajęty pracą w lasach siedmiu gmin za Witowem, został przy spuszczaniu drzewa zabity. Pawełczak osierocił siedmioro dzieci.

Wypadkowi w lesie uległ w tym samym dniu Łukasz Miętus Maryniarski z Miętustwa, którego kulik przypadkowo uderzył w brzuch, tak, że zginął w strasznych boleściach.

Z Kapituły Spiskiej. Dnia 1, 2 i 4-go lutego odbyły się wyświęcenia w Kapitule Spiskiej. Wyświęceni na księży zostali: Franciszek Gallovicz, Stefan Hurai, Edward Gazdik, Stefan Kubiczar i Bela Witkowski, rodacy ze Spiża, wyjmując jednego Gazdika, który jest rodakiem orawskim z Homer. Nowowyświęceni 8 lutego będą celebrowali pierwszą mszę św.

Zmarli. Ze Spiża piszą nam: Dnia 20-go stycznia zmarł we Wiederniku (na Spiżu) 70 lat mający Jan Gallovicz, ojciec kleryka IV kl., który teraz został wyświęconym. Smutna ta wieść wzbudziła powszechne i głębokie współczucie dla jego syna.

Dnia 19 stycznia zmarł w Sawniku (na Spiżu) 95 lat liczący ks. Maciej Kahaniec, proboszcz i tytularny kanonik. Dyecezya straciła w nim najstarszego swego księdza.

Uczczenie pracy obywatelskiej. Z Budapesztu donoszą: W d. 5 lutego obchodził honorowy prezes Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie, dr Juliusz Barański, adwokat krajowy i radny m. Budapesztu, 25lecie pracy adwokackiej, a zarazem chlubnej działalności obywatelskiej. Stowarzyszenie polskie w uczczeniu zasług Jubilata, urządziło w dniu tym w lokalu własnym (Andrassy utcza Nr. 35) wspólną ucztę.

W sprawie dziatwy szkolnej. Wyjątkowe warunki, wytworzone przez klęski elementarne w naszym kraju, nasuwają usprawiedliwioną obawę, że nieszczęśliwe położenie ludności odbije się niekorzystnie także na stanie naszego szkolnictwa ludowego. Przyczyniają się do tego stosunki polityczne, które, uniemożliwiając uchwalenie budżetu krajowego, zatamowały naturalny rozwój szkolnictwa. W przewidywaniu ujemnych następstw powyższego stanu rzeczy Rada szkolna krajowa we Lwowie już pomyślała o środkach, które mogą złemu zapobiedz, lub zmniejszyć jego rozmiary. W tej myśli wydała okólnik do Rad szkolnych okręgowych, w którym przedstawia sposoby przyjścia z pomocą i umożliwienia normalnego toku nauki szkolnej. Akcya ma iść w kierunku dostarczenia najuboższej dziatwie odzieży i przyborów szkolnych, a w miejscowościach, gdzie warunki lokalne na to pozwalają, także i ciepłego posiłku dla uczniów, którzy zmuszeni są przybywać do szkoły z większej odległości.

Aby uzyskać odpowiednie na ten cel fundusze, Rada szkolna krajowa poleca, ażeby użyto fundusz szkolny w gminach, pochodzący z grzywien szkolnych, który w wielu wypadkach od lat leży bez użytku, lub też obracany jest na cele, wprost z ustawą niezgodne. Ponadto istnieją w gminach fundusze z kar adminis-

tracyjnych, pozostające pod zarządem, względnie nadzorem Wydziału powiatowego. W celu uzyskania tych pieniędzy na cele szkolnictwa ludowego, należy zwrócić się do odpowiednich władz z prośbą; ponadto nie jest rzeczą wykluczoną, że humanitarna ta akcya spotka się i u osób prywatnych z chętnem poparciem, przyczem inicyatywę może podjąć miejscowa Rada szkolna, zwierzchnik gminy, miejscowy duszpasterz, lub też osobny komitet, zawiązany w tym celu.

Okólnik kończy się wyrażeniem nadziei, że akcya powyższa znajdzie żywe echo w społeczeństwie i poleca Radom szkolnym o ręgowym, by odnośne sprawozdania przedłożyły Radzie szkolnej kraj. do dnia 10-go marca b. r.

Podwyższenie podatku od wódki. Na podstawie noweli o podatku od wódki z dnia 23. stycznia 1914 r. podwyższony został podatek od litra alkoholu o 50 halerzy. Dodatkowemu temu podatkowi podlegają wszystkie alkohole, znajdujące się w dniu 1. lutego 1914 r. w wolnym obrocie na obszarze królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Do płynów alkoholowych, podlegających podwyższonemu podatkowi należą: spirytus, wszelkie wódki, arak, rum, eter, likier i wszelkie zaprawione wódki, dalej esencye wódczane i sztuczne esencye owocowe, a nawet perfumerye i artykuły kosmetyczne, które zawierają alkohol, o ile zawartość tego alkoholu przekracza 15 % objętości. Uwolnione są od dodatkowego podatku płyny alkoholowe, będące w posiadaniu kupców, propinatorów i t. d. w ilościach nie większych, jak 10 litrów; zaś w gospodarstwach domowych uwolnione są od dodatkowego podatku ilości nieprzekraczające 5 litrów alkoholu. Jeżeli w miejscu sprzedaży alkoholu jest większy zapas ponad 10 litrów albo w domowem gospodarstwie większy, aniżeli 5 litrów, natenczas cały istniejący zapas trzeba poddać dodatkowemu opodatkowaniu które zgłosić należało najpóźniej do dnia 3. lutego 1914 r.

Środki żywności dla dotkniętych klęskami elementarnemi. Z funduszów rządowych przeznaczył namiestnik dr Korytowski 1 milion koron na subwencyonowanie środków żywności, w pierwszym rzędzie kukurudzy, żyta i ryżu. Zakupione 1500 wagonów żywności będą przeznaczone na poszczególne powiaty w stosunku do poniesionej klęski i do liczby ludności w tych powiatach. Wysyłka tych artykułów żywności nastąpi w najbliższym czasie. Do powiatów: Nowy Targ, Limanowa, Myślenice, Żywiec, Nowy Sącz i kilku innych przeznaczono po 36 wagonów żywności, do reszty powiatów po 24 i 12 wagonów.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpocznie się rok szkolny 1914/15 z początkiem kwietnia b. r. Nauka w szkole, która jest bezpłatna, trwa 3 lata. Opłata za wikt, pomieszczenie w internacie, opał, światło, ubiór i pranie wynosi 400 koron rocznie. Synowie rodziców niezamożnych mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego. Podania o przyjęcie, zaopatrzone w dokumenty, wnosić należy do dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie najpóźniej do 15-go marca b. r., która na żądanie bliższych informacyi udzieli.

Litwacy w Galicyi. Galicyę objeżdża teraz niejaki Nachum Sokołow, żyd rosyjski, czyli litwak i wygłasza odczyty dla żydów, pełne napaści na Polaków. Po nieudałych występach w Krakowie i we Lwowie, udał się Nachum Sokołow do Nowego Sącza i tutaj wystąpił z odczytem, którego treść z góry można było przewidzieć. Zillustrować może ją zdanie, wypowiedziane przez Sokołowa na odczycie w Warszawie, które godzi się napiętnować dosłownym cytatem: „Polska jestto rozkładający się trup, który dość kopnąć nogą, aby się rozleciał“. Mimo znamiennego przykładu Krakowa i Lwowa, mimo opinii, jaką prasa polska poprzedziła zamierzony pochód „cywilizacyjny“ Sokołowa po Galicyi, starostwo w Nowym Sączu, powodując się zgoła niezrozumiałymi względami, na odczyt zezwoliło. Nie pomogły przedstawienia deputacyi młodzieży polskiej, która usiłowała wskazać staroście właściwą drogę działania, oświetlając działalność litwacką Sokołowa.

Następstwa nie dały na się długo czekać. Na odczyt publiczny, ogłoszony afiszami, podążyło także grono inteligencyi, młodzieży akademickiej, gimnazyalnej i robotniczej, strzelcy i skauci. Drzwi gmachu zastali zamknięte. Gdy kilku gimnazyalistów usiłowało je otworzyć, rzuciła się na nich przemożna liczba żydów, uzbrojona w kije i boksery i korzystając z liczebnej przewagi, zaczęła bić na prawo i lewo, nie szczędząc przytem wymysłów i obelg. Na czele rycerskiej kohorty walczyli nowosądeccy me.enasi pp. Syrop i Silbermann. W pół godziny później odbył się odczyt pod osłoną policyi.

Odznaczenie polskiego gniazda sokolego w Ameryce. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, w uznaniu pracy gniazda Sokołów Polskich im. Z. Balickiego Nr. I w South Bend, Ind., a zwłaszcza za ich doskonałą mustrę karabinami, nadesłał gniazdu swoją fotografię z własnoręcznym podpisem. Do prezydenta doszły pochwały dla tego gniazda nawet od wybitnych Amerykanów za sprawność jego członków w gimnastyce i robieniu bronią, oraz za szerzenie oświaty między młodzieżą, zatem i uznanie się znalazło.

WESOŁY KĄCIK.

To dziwne.

Synek: Tato, gdzie tatuś się urodził?

Ojciec: W Zakopanem.

Synek: A mama?

Ojciec: W Nowym Targu.

Synek: A gdzie ja urodziłem się?

Ojciec: W Czarnym Dunajcu.

Synek: To dziwne, jak my się wszyscy zeszli w Krakowie.

Michał na służbie.

— Jakże ci tam Michale na służbie? — pyta proboszcz parobka.

— Źle, jegomościu, bo muszę wszystkie kąty wymiatać.

— Bądź cierpliwy: w niebie będzie ci lepiej.

— Gdzie tam biednemu człowiekowi może być lepiej! Już ja wiem, jak tam będzie: Michał zapal słońce, Michał oczyść gwiazdy, Michał posuwaj chmury, Michał puszczaj pioruny, Michał tu, Michał tam! Nie dadzą mi ani chwili spokoju.

W sądzie.

Sędzia: Okradłeś swego towarzysza, a wina twoja jest tem większa, że okradłeś śpiącego.

Oskarżony: Tak panie sędzio, to prawda, ale on tak smacznie spał, że żal mi go było budzić.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.